

Kilka słów w sprawie ordynacji kobiet

Ordynacja kobiet jest tematem budzącym emocje niesprzyjające wypracowaniu racjonalnego stanowiska. Argumenty teologiczne przedstawione przez teologów naszego Kościoła nie budzą zastrzeżeń. Najnowsze badania biblistów utwierdzają nas w przekonaniu, że w pierwotnych zborach rola kobiety w Kościele nie ograniczała się jedynie do biernego uczestnictwa, ale zdarzało się, że na równi z mężczyznami bywały przewodniczkami zborów.

Na przeszkodzie przyznania kobietom prawa pełnienia funkcji przewodnictwa duchowego stoi, moim zdaniem, wpojona w społeczeństwo tradycja kościelna, podtrzymywana silnie przez dogmatykę katolicką. Nasz kościół chlubi się nieustanną potrzebą stałego reformowania się w oparciu o Słowo Boże. To nie tradycja kościelna jest źródłem wiary a Biblia. W tej materii Biblia usuwana jest na bok na rzecz tradycji stworzonej przez ludzi, nie przez Boga.

Bóg nie selekcionuje ludzi według płci. Mamy tego liczne dowody – chociażby Samarytanka, której Jezus Chrystus powierza osobiście funkcję przyprowadzenia do Niego mieszkańców wioski, Maria Magdalena, której jako pierwszej ukazuje się nasz Pan i wiele innych kobiet wymienionych w pismach św. Pawła, ale także w Starym Testamencie. Na ten temat powiedziane i napisane było tak wiele, że nie ma potrzeby w tym miejscu kolejnego przedstawiania argumentów.

Niepokojącym jest fakt, że pomimo zasad, którymi chlubi się nasz Kościół, argument „nie, bo nie” jest tak głęboko zakorzeniony w świadomości niektórych wyznawców. W świetle ekspertyz teologicznych nie jest to walka o czystość zasad, a obrona własnej, tradycyjnej wizji roli kobiety w życiu społecznym. Ograniczenie tej roli jakże zubaża Kościół i uszczupla możliwość wyboru innych członków naszej społeczności. W rozumieniu takiego stanowiska, kobieta nie jest pełnoprawnym członkiem Kościoła, jest ona w nim dyskryminowana, co we współczesnym świecie jest archaizmem nawiązującym do zasady, że miarą człowieka jest płeć, a nie wartości wyższe – duchowe, intelektualne, empatia a przede wszystkim powołanie. Te wszystkie cechy świadczące o przydatności danej osoby na księdza usuwa się na bok, na rzecz podstawowego kryterium – płci. Nie jest to stanowisko przynoszące chlubę naszej społeczności. Również często podnoszone w dyskusji przesłanki ekonomiczne nie mogą być powodem niedopuszczenia kobiet do ołtarza. Jakże źle świadczyłyby to o naszym Kościele, gdyby względy natury materialnej stawiane były w nim wyżej niż argumenty teologiczne.

Czy chcemy, by w imię postawy „nie, bo nie” postrzegano nas, jako kuriozum wśród współczesnych luteran, którzy nie są w stanie zrozumieć tej walki o oczywistość?

Jolanta Szafrńska

Lublin